

**ALFRED MAREK WIERZBICKI**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
<https://orcid.org/0000-0002-9661-0828>

## Pan Cogito i Pan Credo razem idą przez świat

### Pan Cogito and Pan Credo Together Go Across the World

#### Abstract

The article deals with the adventures of a reader and a poet involving *Pan Cogito*, a volume of poems by Zbigniew Herbert, and recalls reading the first two poems: *Pan Cogito rozważa różnicę między głosem ludzkim a głosem przyrody* and *Sekwoja*. An attempt at tackling the entirety of being and history provides a key to understanding the metaphysical and ethical motifs of Herbert's poetic *oeuvre*. A dialogue with the poetic persona of Pan Cogito gives rise to the poetic persona of Pan Credo, present in poems by Alfred Marek Wierzbicki. The latter do not contain a polemic; this is rather an encounter and a mutual accompaniment of two spiritual experiences.

**Keywords:** Zbigniew Herbert; Pan Cogito; Pan Credo; poetry

#### Abstrakt

W artykule mowa o przygodach czytelnika i poety z tomem wierszy Zbigniewa Herberta *Pan Cogito*. Wspomnienie lektury pierwszych dwóch wierszy: *Pan Cogito rozważa różnicę między głosem ludzkim a głosem przyrody* oraz *Sekwoja*. Próba zmierzenia się z całością bytu i dziejów dostarcza klucza do zrozumienia metafizycznych i etycznych wątków poetyckiego dzieła Herberta. W dialogu z poetycką postacią Pana Cogito rodzi się poetycka postać Pana Credo, obecna w wierszach Alfreda Marka Wierzbickiego. Nie ma w nich polemiki, jest to raczej spotkanie i towarzyszenie sobie dwóch doświadczeń duchowych.

**Słowa kluczowe:** Zbigniew Herbert; Pan Cogito; Pan Credo; poezja

#### O autorze

**Ks. Alfred Marek Wierzbicki** – filozof, poeta, publicysta, prof. dr hab. W latach 2006–2014 dyrektor Instytutu Jana Pawła II KUL i redaktor naczelny kwartalnika „Ethos”. W latach 2011–2019 kierownik Katedry Etyki KUL. Od 1 października 2022 pracownik naukowo-dydaktyczny UMCS. Autor 11 książek oraz 13 tomików poetyckich.

## Pan Cogito i Pan Credo razem idą przez świat

Było to wiosną 1974 roku, już zieleń się drzewa, wstąpiłem do księgarni na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Chopina w Lublinie. Teraz w tym lokalu znajduje się jakiś bank. W latach licealnych zaglądałem tam często, choć na zakupienie każdej książki, która mnie pociągała, nie było mnie stać. Wiele z nich tylko oglądałem, łapczywie chwytając parę zdań i odkładałem lub oddawałem do rąk księgarki. Zauważyłem niewielki stos, może pięć egzemplarzy tomiku w czerwonej okładce. Ukazał się właśnie *Pan Cogito*. O Herbercie coś słyszałem, ale jeszcze go nie czytałem. W księgarni przeczytałem dwa wiersze, od razu wiedziałem, że są rewelacyjne i warto byłoby do nich wracać, czytać je nie tylko w pośpiechu, nie miałem jednak pieniędzy. Przez tych kilka dni, aż je uzbierałem, tomik czekał odłożony pod ladą.

Pamiętam wiersze, które mnie olśniły. Nie czytałem tomiku od początku, lecz jakoś od środka, chyba zacząłem tam, gdzie się otworzył. Najpierw wiersz *Pan Cogito rozważa różnicę między głosem ludzkim a głosem przyrody*, a obok niego *Sekwoja*. Może to prawo pierwszych połączeń, ale również dziś te dwa wiersze lubię najbardziej z całego tomu, nie zużyły się jak *Przesłanie*, nazbyt często deklamowane, sprowadzane do jednoznaczności. Już tak pozostało, że mądrość i blask pozostałych wierszy z tego tomu jawią mi się ciągle w aurze oczarowania, jakiego doznałem, przeczytawszy te dwa wiersze – pierwsze moje wiersze Herberta.

Gdybym wtedy nawet przeczytał już cały tomik, nie umiałbym powiedzieć, dlaczego właśnie te dwa utwory wywarły na mnie tak głębokie wrażenie. Recepcja jest bowiem pierwotniejsza od interpretacji. Dotyczy to również odbioru treści intelektualnych. Dziś już na tyle rozumiem życie umysłu i życie ducha, że mogę powiedzieć, iż poraziła mnie całość zamknięta w wersach.

Pierwszy wiersz jest próbą ogarnięcia całości w języku, próbą niespełnioną i dlatego tym bardziej intrygującą.

Niezmordowana jest oracja światów

[...]

a przecież zebrałem tyle słów w jednej linii

dłuższej od wszystkich linii dłoni

a zatem dłuższej od losu

w linii wymierzonej poza

linii rozkwitającej

prostej jak odwaga linii ostatecznej

lecz była to zaledwie miniatura horyzontu

i dalej toczą się pioruny kwiatów *oratio* traw *oratio* chmur

Pełnia jest po stronie świata, ale bez języka – bez myślenia i poezji, w których wyraża się przygodna, krucha, nieudolna świadomość – nie ma jej. To paradoksalne, że świat bez nas istnieje i zarazem nie istnieje. Albo inaczej: sami istniejemy o tyle, na ile udaje nam się uczestniczyć w odradzającej się, stale czynnej mowie świata. Dla poety, którym już wtedy próbowałem być, to porywające zadanie.

*Sekwoja* jest kontynuacją poprzedzającego ją wiersza. Skoro tak niewiele możemy powiedzieć o czymkolwiek, jak opowiedzieć dzieje ludzkości? Miałem siedemnaście lat, nie potrafiłem jeszcze ani myśleć o dziejach, ani zastanawiać się nad ich sensem. Herbert poruszył we mnie strunę, która będzie wyraźniej (choć nie zawsze zrozumiale) brzmieć w trakcie późniejszych lektur Biblii, św. Augustyna, Vica i Hegła. Lektura tego wiersza miała znaczenie formacyjne, nastąpiła silna krystalizacja skłonności do rozmyślań nad historią. Lubilem już wcześniej lekcje historii, pasjonowały mnie wydarzenia, ich bieg, przemiany, wojny, klęski i zwycięstwa; teraz przeczytałem u poety, że możliwa jest narracja tak zwięzła, że sama jest przedmiotem. A przedmiot to konkret, wrośnięcie. Historia ludzkości, a więc moja, moich bliskich i dalekich, dalekich w przestrzeni i czasie, bliskich poprzez ciało i ducha, wrosła w przekrój pnia sekwoi, będącej gigantycznym drzewem, ale wciąż tylko jakimś fragmentem. Cieszyłem się, że komuś przyszedł taki pomysł, by chwalić potęgę przyrody i uznać znikomość ludzkich spraw. Lecz poeta moralista przestrzegał przed naiwnością przyrodników, budził współczucie i szacunek dla ludzkiej krwi.

Tacyt tego drzewa był geometrą nie znał przymiotników  
nie znał składni wyrażającej przerażenie nie znał żadnych

słów

więc liczył dodawał lata i wieki jakby chciał powiedzieć

że nie ma

nic poza narodzinami i śmiercią nic tylko narodziny

i śmierć

a wewnątrz krwawa miazga sekwoi

Wychodziłem z księgarni, w której leżał skarb, a ja nie miałem dosyć forsy, by go kupić, mamrotałem słowa stające się zaklęciami: „niezmordowana jest oracja światów”, „krwawa miazga sekwoi”, „niezmordowana jest oracja dni i nocy”, „krwawa miazga historii”.

Wreszcie uciułałem pieniądze i mogłem chłonąć wszystkie słowa i gesty Pana Cogito. Wzruszałem się losem Prometeusza, śledziłem grę Kropotkina, przejmowałem się kuszeniem Spinozy, cieszyły mnie intelektualne



wędrowki i zmysłowa materialność przeżyć poetyckiej osoby wykreowanej przez poetę, mówiącego żarliwie i zarazem z ironią. Przez wiele lat zaczytywałem się w tej książce, aż zniszczyła się jej okładka, potem zaczęły wypadać kartki, wylądowała – nie bez żalu – na śmietniku. *Pan Cogito* nie ma już teraz osobnego mieszkania w mojej bibliotece, ukrywa się w rozległym gmachu *Wierszy zebranych*. Sąsiaduje z *Raportem z obłąkanego Miasta*, patrzy w stronę *Epilogu burzy*. Ale czy naprawdę tam jest w tym opasłym tomiszczu? Czasem wydaje mi się, że lektura tomiku w czerwonej okładce wypełniła moją pamięć jak deszcz kamienie.

\*\*\*

Naprawdę nie wiem, jak to się stało, że stworzyłem personę Pana Credo. Zaczęło się od literackiej zabawy. Na początku XXI wieku, w pierwszych jego latach, napisałem kilka wierszy, które stworzyły rdzeń tomiku *Głosy i glosy* (2008). Cechuje je konwencja pastiszu i parafrazy, stąd glosy. Prowadziłem oczywisty dialog z ważnymi dla mnie autorami i ich dziełami. Nie mogło zabraknąć Herberta. Musiał się narodzić Pan Credo.

Pan Credo zastanawia się nad swoją genealogią.  
Czasem dosiada konia Pascala

wierzącego kopytami zwątpienia i wiary.  
Ale otchłań go nie pociąga.  
Kiedyś mu się przyśniło,  
że jest późnym wnukiem Pana Cogito.  
Sen jak sen, ale Pana Credo nawiedzają myśli,  
z którymi nie wie co robić.

Już w *Głosach i glosach* Pan Credo zaczął się rozpychać, zdołał pozyskać dla siebie kilka wierszy, stawałem się glosariuszem Pana Cogito przyglądającym się jego literackiemu klonowi. W następnych tomikach: *Fotografia rodzinna* (2010) oraz *Boso* (2015) Pan Credo stawał się coraz bardziej wyrazisty, prowadził już swój autonomiczny żywot. Wreszcie, gdy miał się ukazać wybór moich wierszy w tłumaczeniu na język niemiecki, zdecydowałem, że będzie miał tytuł *Zeszyt Pana Credo (Herrn Credos Heft, 2021)*.

Nie uległem presji recenzentów, którzy uważali, że wyjątkowo solidna obecność Pana Cogito w literaturze każdą próbę budowania jeszcze innej obecności obok niego skazuje na niepowodzenie. Czułem jednak artystyczną konieczność, aby dalej urealniać w wierszach Pana Credo. Nie była to wcale polemika z Herbertem. Mój Pan Credo nie jest przeciwnikiem Pana Cogito, jest raczej jego kompanem. Sądziłem, że powinni razem iść przez świat unoszeni na skrzydłach rozumu i wiary.